

## Stanik

Monotonny głos wykładowcy niemal na wszystkich słuchaczy działał wyjątkowo usypiająco. Tylko kilka osób siedzących z przodu było niezwykle zaabsorbowanych tematem wykładu, ale reszta zgromadzona na sali wyglądała jakby przyszła tu z przymusu. To wrażenie zresztą było zgodne z prawdą, bo wykłady profesora Pędziwiatra odbywały się w poniedziałki o ósmej rano. Nic więc dziwnego, że przychodziło na nie niewielu studentów a ci, którzy zdecydowali się na ten niesamowity wyczyn, z reguły byli albo zaspani, albo skacowani, albo jedno i drugie. I właśnie obie te sprawy mocno męczyły siedzącego na końcu sali Robercika.

Profesor Pędziwiatr, wbrew swemu nazwisku, był ociężały w ruchach z racji posiadania dosyć sporego brzuszka. Na dodatek dynamizm jego wypowiedzi znajdował się na poziomie zera, Robercik musiał więc włożyć wiele wysiłku w to, aby przypadkiem nie usnąć. Z nudów przyglądał się Anetce, która zapamiętała notowała każde słowo padające z ust profesora. Trzeba przyznać, że miał na co popatrzeć.

Chociaż Anetka była od zawsze zapamiętałą kujonką, to jednak zdecydowanie odbiegała od stereotypowego wyobrażenia. Zamiast wielkich okularów, niemodnych ciuchów i ogólnego zaniedbania prezentowała najmodniejszą fryzurę i ubrania doskonale podkreślające jej wszystkie atuty. Każdy szczegół jej wyglądu był dokładnie przemyślany i idealnie dopasowany: począwszy od uczesania jej wspaniałych blond włosów, przez dobrane do siebie wszystkich części garderoby z biżuterią włącznie, na nienagannym makijażu skończywszy. Robercik znał jednak jej starannie ukrywaną tajemnicę: w rzeczywistości nosiła okulary, a poza pokojem akademickim pokazywała się tylko w szklach kontaktowych. Ponieważ mieszkała razem z kuzynką, sprawa nie ujrzała dotąd światła dziennego. Swoją drogą Robercik często się dziwił, czemu mieszka w akademiku, skoro rodzice mogliby bez problemu zafundować jej wynajem mieszkania (a może nawet i kupno). I w ogóle jakim cudem z takim statusem finansowym przyjęto ją do akademika?

Studia były kolejnym etapem edukacji, który dziwnym trafem przyszło mu spędzić razem z Anetką. Mieszkali w sąsiedztwie, bawili się razem przez jakiś czas, ale potem jakoś się wszystko rozeszło. Na dodatek mniej więcej pod koniec podstawówki Anetka zaczęła być dla niego wyjątkowo niemiła i wręcz go unikała. Potem okazało się, że nie dość, że trafili do tego samego liceum, to jeszcze w dodatku do tej samej klasy. Na tę wieść ona tylko jęknęła: „Boże, za co?”. Generalnie więc nawet teraz, na studiach, rzadko ze sobą rozmawiali.

Z dawnej przyjaźni pozostało tylko imię – dla Robercika zawsze była Anetką, a nie Anetą, o co dziewczyna niejednokrotnie miała do niego pretensje.

Wykład wreszcie się skończył. Ospali słuchacze nabrali nagle niesamowitej energii i w pośpiechu opuszczali salę. Robercik wystrzelił jak z procy i tuż za drzwiami wpadł prosto na wdzięczny obiekt swoich obserwacji. Ponieważ dziewczyna akurat trzymała w ręku okazały plik kserówek, to w wyniku kolizji wszystkie wypadły jej z ręki i rozsypały się po podłodze. Westchnęła ciężko, kucnęła i zaczęła je zbierać. Robercik zrobił to samo. Anetka mamrotała coś pod nosem, z czego udało mu się wyłowić tylko jedno słowo: „Palant”. Usłyszane określenie poruszyło nim do głębi.

– Słuchaj, zrobiłem to niechcący, więc z łaski swojej możesz mnie nie obrażać?

– A ty z łaski swojej możesz nie latać jak koń na wybiegu? A w ogóle to przydałby ci się prysznic!

– O co ci w ogóle chodzi? Ugryzło cię coś czy masz okres? – Robercik mocno się zdenerwował za krytykę jego higieny osobistej. Po wyrazie twarzy Anetki widać było natomiast, że zaraz eksploduje.

– Powiedz mi, co ty tu w ogóle robisz? – zapytała dziwnie spokojnym głosem.

– Ale że w jakim sensie?

– Tutaj, na studiach.

– Eee, no studiuje. – odpowiedział zastanawiając się, do czego zmierza.

– No właśnie „studiujesz”, a twoja matka wydaje ostatnie pieniądze, żebyś mógł chlać po nocach, objać się po imprezach, a trzeźwieć na zajęciach! – nastąpił oczekiwany wybuch – Na dodatek przychodzisz śmierdzący piwem i nie patrzysz jak łazisz. Weźmiesz się wreszcie do roboty czy będziesz stąd zwijać manatki po pierwszym roku?!

– Nie jesteś moją matką i nie rób mi kazań przy ludziach. Zapamiętaj sobie: mam w dupie co sądzisz o mnie ty czy inni. Jestem dorosły, robię co mi się podoba. I odpieprz się, kurwa, ode mnie. Kujon nie będzie mi rozkazywał! – mimo że był wściekły i upokorzony do granic możliwości, całą tę tyradę powiedział bardzo cicho. W ręku miał kartki, które przed chwilą pozbierał. Ze złości rzucił je na podłogę. Potem nie patrząc na dziewczynę uciekł z budynku.

Kiedy Robercik dotarł do akademika, zdołał się już trochę uspokoić. W sumie było mu trochę głupio, że się tak wydarł, ale trafiła w jego czuły punkt. Po historii ze szczurem coraz częściej zastanawiał się, czy rzeczywiście na studiach nie traci czasu. Zaczął się też trochę przykładać do nauki, ale przy jego współlokatorach było to raczej ciężkie do zrealizowania. Chłopak wszedł do pustego pokoju, w którym panował zwykły, poimprezowy bałagan. Na dodatek łóżko nie było pościelone, bo rano zbierał się do wyjścia po ciemku i nie był w stanie

tego zrobić. Zdjął poduszkę i kołdrę, a potem zaczął ściągać prześcieradło. Szło mu to z trudem, bo jego część, wciśnięta między tapczan a ścianę, nie dawała się wysunąć. Wreszcie zirytowany szarpnął mocniej i róg prześcieradła wyskoczył zza łóżka z doczepionym do niego biustonoszem.

Zdziwiony Robercik obejrzał dokładnie swoje znalezisko, którego zapięcie dziwnym trafem zaczepiło się o dziurę w materiale. Był to czarny, całkiem zgrabny biustonosz wykończony koronką. Chłopak wziął go do ręki i kiedy dotknął w dłonią jego wypukłości, poczuł lekkie mrowienie. Szybko schował go więc do szafki ukrywając za rzędem podręczników, z których i tak generalnie nie korzystał.

\*\*\*

Od pamiętnej awantury minęło już kilka tygodni. Przez ten czas aura panująca za oknem wyraźnie zaczęła wskazywać, że wiosna zbliża się wielkimi krokami. Również w życiu Robercika zaszła imponująca zmiana. Najpierw, niby przypadkiem i od niechcienia, potem już zdecydowanie i na poważnie, wziął się wreszcie do nauki. Efekt tych poczynań przerósł jego oczekiwania, i to bynajmniej nie w pozytywnym znaczeniu.

Zmiana nie spodobała się jednak jego współlokatorom, bo Robercik przestał ochoczo uczestniczyć we wszelkiego rodzaju zakrapianych imprezach. Wieczorami, zamiast siedzieć z nimi przy piwku, szedł za szafę i przy nocnej lampce oraz ze stoperami w uszach przygotowywał się do zajęć. Najpierw takie zachowanie wywołało w nich zdumienie, a potem wyraźną złość. Najgorsze miało jednak nadejść. Zaczęło się od tego, że Robercik nie zgodził się na zorganizowanie imprezy w ich pokoju. W rezultacie jego klucz w tajemniczy sposób „zaginał”, a nikt nie chciał wpuścić chłopaka do pokoju. Wieczór spędził więc w „cichaczu” razem z Anetką, która na dodatek demonstracyjnie odwróciła się do niego plecami.

Mimo wszystko Robercik postanowił zagryźć zęby i nie poddawać się. Po tej pamiętnej imprezie utracił jednak poczucie, że pokój w akademiku to namiastka jego domu. Wracił tam niechętnie i starał się spędzać w nim jak najmniej czasu, nawet jeżeli miał akurat wolny dzień. Na dłuższą metę było to bardzo męczące, bo czasami godzinami wałęsał się po mieście bez celu, ale nie widział żadnego wyjścia z tej sytuacji. Kiedy cofał się myślami wstecz, dochodził do wniosku, że zachowywał się jak pies spuszczonej ze smyczy, który czując wolność wbiega na ruchliwą ulicę. Dopiero jego rzeźnicka przygoda ze szczurem otrzeźwiła go nieco.

Zbliżała się Wielkanoc, a w pokoju Robercika atmosfera stała się nie do wytrzymania. Współlokatorzy przestali się w ogóle do niego odzywać i traktowali go jak powietrze. Poza tym podkradali mu żywność z lodówki, używali jego akcesoriów do mycia i chowali papier toaletowy. Nic więc dziwnego, że Robercik z ulgą przygotowywał się do wyjazdu do domu na święta jednak, kiedy jak zwykle pakował całą stertę ubrań do prania, wśród swoich rzeczy znalazł prezerwatywę. Zużytą.

To była kropla, która przelała czarę goryczy. Z rykiem wściekłości otworzył szafki współlokatorów i zaczął wyrzucać ich ubrania na podłogę. Przy okazji odnalazł kilka swoich rzeczy, co jeszcze bardziej go rozzłościło. Na tę scenę trafili właśnie obaj winowajcy.

– Co to kurwa ma być? – wyrwało się pierwszemu.

– A co *to* kurwa ma być? – odpowiedział niezbyt błyskotliwie Robercik pokazując bluzę zabrudzoną zawartością z prezerwatywy. Jeden z nich zaczął znacząco chichotać.

– No wiesz... Było ciemno. – tłumaczył się z beczelnych uśmiechem radości, jaki można spotkać na twarzy dziecka, które właśnie nabroiło.

– To co to były za ciemności, że ci się pomylił kosz z szafą? Takie same jak wtedy, gdy pomyliłeś łóżka?

– Nie wiem o czym mówisz! – chłopak wyraźnie się zdenerwował i uśmiech zniknął mu z twarzy.

– To co w takim razie za moim łóżkiem robił biustonosz?

– A czemu od razu zwalasz na mnie? Może sam go tam wrzuciłeś? – bronił się niepewnym głosem.

– Ciekawe kiedy? – mruknął Robercik, nie miał ochoty kontynuować tej konwersacji. Chciał jak najszybciej się stąd ulotnić. Żałował teraz, że w ogóle wyciągnął sprawę biustonosza. Na tę odpowiedź otrzymał natomiast z obu ust całą wiązaną przekleństw, spośród których zrozumiał, że jest nienormalny, powinien się leczyć i w ogóle to ma posprzątać bo jak nie, to pożałuje, po czym obaj współlokatorzy wyszli demonstracyjnie trzaskając drzwiami.

Robercik najpierw usiadł na łóżku i ukrył twarz w dłoniach. Jeszcze pożałuje? Ciekawe jak jeszcze bardziej mogliby uprzykrzyć mu życie? I co teraz zrobić? Po chwili ochłonął i postanowił działać. Przede wszystkim skończył pakowanie ładując do plecaka odzyskaną odzież oraz nieszczęsny biustonosz. Potem uznał, że w gruncie rzeczy może opuścić trochę zajęć i pojechać do domu wcześniej. Na końcu odbębnił sprzątanie polegające na tym, że porozrzucane ubrania przełożył na łóżka swoich „kolegów” nie zwracając zbytnio uwagi na

to, które są czyje. Po tym wszystkim szybko opuścił akademik. Dopiero na dworcu autobusowych uświadomił sobie, że właściwie, to nie jadł jeszcze śniadania.

\*\*\*

W święta Robercik zaczął się zastanawiać nad tym, co zaszło między nim a Anetką. Kac moralny zdecydowanie dał o sobie znać, przez co snuł się po domu niczym chmura gradowa. Siostra co prawda zbytnio była zajęta własnymi problemami uczuciowymi, aby to zauważyć, ale mama przypatrywała mu się z coraz większym niepokojem. Wreszcie w pierwszy dzień świąt nie wytrzymała i przyparty do muru Robercik ze wstydem wyznał wszystko, co mu leży na sercu. Spodziewał się po tym jakiegoś umoralniającego przemówienia z jej strony, ale pani Maria tylko lekko się uśmiechnęła pod nosem i bez słowa poszła do kuchni. Po chwili wróciła i wetknęła mu do ręki zapakowany kawałek ciasta. Robercik zrozumiał bez słów jej zamiar i również się uśmiechnął.

Dziesięć minut później stał przed drzwiami państwa Karwowskich z pakunkiem w ręku i ogromnie zdenerwowany naciskał dzwonek. Wkrótce drzwi się otworzyły, a w progu stanęła Anetka w jak zwykle idealnie dopasowanym stroju. Na widok Robercika wydała z siebie tylko jedno słowo:

– Czego?

Przez moment w powietrzu zawisła cisza, bo Robercika totalnie zatkało połączenie oszałamiającego wyglądu dziewczyny z formą jej wypowiedzi. Dopiero po dłuższej chwili wziął się w garść i wyksztusił:

– Eee... Ja przyniosłem ciasto. Na zgodę.

– Jaką zgodę? – Anetka chyba też był nieco zbity z tropu.

– No bo ja tam wtedy... jak palant. I chciałem przepr... Bo chyba miałaś rację. – Robercikowi plątał się język i z przygotowanej wcześniej przemowy wyszło g..., eee... nici. Anetka wzięła pakunek od niego, ale jej wzrok zdawał się mówić „jedno ciasto niczego nie załatwi”. Chłopak bąknął więc cicho „To cześć” i skierował się do wyjścia. Doszedł do końca schodów, kiedy usłyszał za sobą:

– Chcą cię wkręcić.

– Kto? – zapytał Robercik odwracając się.

– Twoi kumple.

– Jak wkręcić? – zaniepokoił się.

– Nie wiem jak, ale słyszałam że będzie niedługo niezła draka z tobą w roli głównej, więc uważaj.

– Na pewno będę. – Robercik uśmiechnął się. To zainteresowanie znaczyło, że Anetka została już trochę udobruchana. I rzeczywiście, na widok jego uśmiechu zacięty wyraz twarzy dziewczyny nieco złagodniał. Do domu wrócił lekkim krokiem i dopiero po jakimś czasie – a jakże – zorientował się, co tak naprawdę go czeka po powrocie do akademika!

\*\*\*

W pokoju oprócz Robercika nie było jeszcze nikogo. Na szczęście bajzel, który zostawił przed wyjazdem, został już sprzątnięty. Jednak perspektywa powrotu pozostałych lokatorów powodowała w nim niemiły skurcz żołądka. Usiadł na łóżku i rozejrzał się dokładnie po wszystkich ścianach. „Kurwa, kurwa, nie wydolę tutaj. Muszę się stąd jakoś urwać. Ja pierdole, normalnie masakraaaa...” – po całej serii myśli tego typu Robercik doszedł jednak do wniosku, że na razie nie ma innego wyjścia. Na wynajęcie mieszkania nie było go stać, bo i tak jego studia ciężko odbijały się na domowym budżecie. Mógł oczywiście też przerwać studia, ale to przecież nie honor... Przez te niewesołe rozmyślenia nie spał przez całą noc i nazajutrz przyszedł na zajęcia z miną, jakby siedem wsi spalił.

Współlokatorzy w końcu wrócili, a w pokoju nastały teraz ciche dni. Robercik znowu był uważany za powietrze, co przyjął z pewną ulgą, bo temu milczeniu towarzyszył brak jakichkolwiek przypadków typu „znikający” klucz lub zjedzony pasztet z lodówki. Czuł jednak, że jest to cisza przed burzą.

Pierwsze chmury pojawiły się w już kilka dni później. Najpierw w plecaku znalazł karteczkę z narysowanym serduszkiem, następnego dnia z napisem „Jesteś supermęski”, a jeszcze następnego – „Myśle że fajnie wyglondasz bez koszuli”. Potem poszło już lawinowo i codziennie wygrzebywał z plecaka liściki sugerujące, że ich autorka pała do niego gorącym uczuciem i to bynajmniej nie platonicznym. Całą tę irytującą korespondencję sukcesywnie wyrzucał do kosza. Po jakichś dwóch tygodniach w kieszeni kurtki znalazł koronkowe stringi i karteczkę „Cała noc myślałam co zrobisz jak ze mnie je zerwiesz”. Oczywiście też znalazły się w koszu. Nie uszło to uwadze jego współlokatorów, którzy na ten widok zaczęli głupawo rechotać i po raz pierwszy od wielu dni odezwali się do niego.

– Co, nie podoba ci się twoja wielbicielka?

– A może chciałbyś ją spotkać?

– Sam na sam?

– Ooo, na pewno wtedy sobie pójdziemy – i znowu ten koszmarny rechot.

Robercik wyzbył się teraz wszelkich złudzeń odnośnie pochodzenia listów. Wcześniej zastanawiał się, czy rzeczywiście jakaś opętana żądzą duszyczka mu je podrzuca. Miał nawet

pewne nadzieje co do ich autorki. Ale teraz wątpliwości zostały rozwiane – zaczęło się zapowiadane przez Anetkę wkręcanie.

– To co, chcesz ją poznać? – pytanie wyrwało Robercika z niewesołych rozmyślań.

– A skąd wy ją znacie?

– Stąd, że to po niej został ten stanik, a teraz przysłała ci majteczki do kompletu – i znowu śmiech.

Chłopak nie miał najmniejszej ochoty na spotkanie z dziewczyną, co do której wyzył się wątpliwości, że jest podstawiona i ma na celu jego upokorzenie. Grzecznie więc odmówił, ale w efekcie współlokatorzy złapali go za bluzę i przycisnęli do ściany.

– No co ty, dziewicę zgrywasz? Bo jeśli tak, to pomożemy ci się teraz pozbyć tego kompleksu.

Robercik zrozumiał, że sytuacja jest poważna i dla swojego dobra musi się zgodzić na to spotkanie bez względu na cenę i mieć nadzieję, że jakoś uda mu się uniknąć „wkręcenia”. Z trudem wyksztusił z siebie „OK, dobra, umówię się”. Puścili go i bez słowa wyszli. Robercik był okropnie rozdygotany, więc żeby się uspokoić, poszedł pod prysznic. Kiedy szedł spać zorientował się, że o ile wcześniej czuł tylko niepokój spowodowany obecną sytuacją, to teraz autentycznie się boi.

\*\*\*

Następnego wieczoru Robercik czekał na to nieszczęsne spotkanie jak na ścięcie. Dziewczyna miała przyjść do jego pokoju, co od razu sugerowało jej zamiary co do zakończenia randki. Na razie współlokatorzy czekali razem z nim pilnując, żeby przypadkiem nie uciekł. Wreszcie usłyszał pukanie do drzwi i w progu stanęła niebrzydka osóbką w dość młodym wieku, która przedstawiła się jako Ania. Kiedy zaprosił ją do środka, to „ochroniarze” wyszli rechocząc pod nosem.

Dziewczyna zdjęła kurtkę i usiedli oboje przy stoliku. Mimo że jej korespondencja była w dosyć śmiałym tonie, to teraz wykazywała zadziwiającą bierność. Po chwili totalnej ciszy Robercik zaproponował jej herbatę, na co ona przystała dosyć chętnie. Od strony kuchni chłopak zaczął przyglądać się jej uważnie i stwierdził, że w jej wyglądzie coś mu nie leży. Nie mógł jednak zorientować się co, więc lustrował jej wygląd bardzo dokładnie od góry do dołu. Dosłownie. Miała więc bardzo delikatne rysy twarzy i długie włosy. Ubrana była w bluzę z kapturem, zwykłe dżinsy i sportowe buty... Buty! To one mu się nie zgadzały z resztą – były w dosyć sporym rozmiarze jak na dziewczynę. Spojrzał teraz na resztę: pod

bluzą nie widział zarysu stanika, a na twarzy nie było śladu makijażu. Podstawili mu chłopaka przebranego za dziewczynę! Kurwa mać! I jak on ma teraz z tego wybrnąć?

Z zamyślenia wyrwał go gwizd czajnika. Postawił na stoliku kubki z herbatą, cukiernicę i łyżeczki. Popatrzył z bliska na swojego gościa: teraz był już pewny, że to po prostu kilkunastoletni chłopak z bardzo dziewczęcą twarzą, która na dodatek bardzo przypominała mu twarz jednego ze współlokatorów. Kurwa, przecież tamten opowiadał kiedyś, że ma brata w pierwszej klasie liceum. Totalnie wkurzony Robercik postanowił się teraz zemścić. Wyciągnął

z szafki biustonosz i podszedł do nieszczęśnika, który wyraźnie czuł się nieswojo.

– Podobno to twoje. Bardzo chętnie cię w nim zobaczę. Jest taki seksowny...

Chłopak natychmiast się zmieszał, a na twarzy wystąpiły mu czerwone plamy. Robercik z upodobaniem ciągnął więc dalej:

– Bardzo mi się podobasz, wiesz? Nie mogę się doczekać, kiedy zrzucisz to ubranie. Które łóżko wybierasz?

Teraz jego gość popatrzył przerażony i cały się spocił. To jednak jeszcze nie był koniec.

– Ojej, gorąco ci? Czemu nie rozbierzesz się już teraz? – Chłopak cicho wymawiał się, że wcale mu nie jest za ciepło i może zostać w bluzie. W końcu jednak natarczywość Robercika wygrała i w efekcie został w samym t-shircie.

– Załóż go teraz. Marzyłem tyle czasu, że zobaczę go na twoim ciele.

– Ale ja się wstydzę. – zapiszczał nieszczęśnik.

– Och, ale z twoim listów wynikało, że wcale nie jesteś wstydliva. Co się stało? Czy moja męskość cię onieśmiela? – Robercik przysunął się i delikatnie przejechał ręką po ramieniu chłopaka.

– A mogę założyć na koszulkę? – tamten już mówił prawie przez łzy. Robercik łaskawie się zgodził. Popatrzył na wynik swojej działalności – chłopak wyglądał wyjątkowo żałośnie z przerażeniem na twarzy i w staniku założonym na ubranie. Postanowił jeszcze dokończyć dzieło zemsty, wyciągnął więc aparat fotograficzny i zrobił nieszczęśnikowi kilka zdjęć. Potem wyszedł na chwilę z pokoju, aby umyć kubki po herbacie, a dla pewności zabrał ze sobą aparat. Kiedy wrócił, nie było już nikogo. Robercik triumfował, ale po chwili – znowu! – zorientował się, że właściwie nie powinien był robić tych zdjęć. Przekonał się przecież, że jego współlokatorzy są bardzo niebezpieczni i nie wiadomo, do czego mogą być teraz zdolni. Wyjął więc szybko kliszę z aparatu, i schował do poduszki. Poszedł też szybko spać nawet się nie myjąc, aby tylko nie spotkać swoich najgorszych wrogów.

Nazajutrz wymknął się z pokoju bardzo wcześnie rano, zanim towarzysze się obudzili. Przez kilka godzin, które zostały mu do rozpoczęcia zajęć, błąkał się bez celu po mieście. Kiedy dotarł na uczelnię, ukrył się w małej wnęce obok sali ćwiczeniowej i ostrożnie obserwował nadchodzące osoby. Wreszcie zobaczył Anetkę, która dziwnym trafem podeszła bardzo blisko jego kryjówki. Złapał ją mocno za ramię i wciągnął do środka. Dziewczyna wydała z siebie lekki okrzyk, ale na jego widok od razu się uspokoiła.

– Błagam cię, schowaj to gdzieś, ale porządnie – powiedział wyjmując z kieszeni rolkę filmu. Anetka popatrzyła na niego pytającym wzrokiem, ale po chwili namysłu wzięła opakowanie i wrzuciła do torebki.

– Ale tak, żeby nawet ta, co z tobą mieszka, nawet nie widziała.

– Spoko, wyjechała na razie. Jakaś nieprzyjemna sprawa, więc zapowiedziała, że szybko nie wróci.

Robercik uśmiechnął się z wdzięcznością, położył palec na ustach, rozejrzał się, czy nikt przypadkiem nie przechodzi obok i bezceremonialnie wypchnął dziewczynę na korytarz. Sam odważył się wyjść dopiero tuż po rozpoczęciu zajęć.

Do akademika wracał przerażony. Nie bez powodu, bo jego rzeczy w pokoju nosiły wszelkie znamiona totalnego przeszukania. Wszystkie ubrania, książki, nawet pościel zostały zupełnie rozbebeszone i bezładnie porozrzucane po kątach. Kiedy Robercik zamknął za sobą drzwi, nagle z tyłu wyskoczyli na niego współlokatorzy, powalili na ziemię i zaczęło się bicie i kopanie. Chłopak nawet nie miał jak się bronić – obaj byli dosyć rośli i silni, a on sam wzrostem i krzepą raczej nie grzeszył.

– Dawaj film skurwysynu! Co ty kurwa sobie myślisz? Pojebało cię totalnie? – przekrzykiwali się jeden przez drugiego. Robercik usiłował powiedzieć zgodnie z prawdą, że go po prostu nie ma, ale to dawało efekt wprost przeciwny od zamierzonego. Po chwili jednak zmienili taktykę i zaczęli go po prostu rozbierać i sprawdzać każdą część garderoby w poszukiwaniu kliszy. Kiedy zdjęli z niego nawet bieliznę, to jeden z nich dopadł plecaka, a drugi kurtkę. Wreszcie zorientowali się, że Robercik naprawdę nie ma tego negatywu przy sobie, więc każdy z nich dał mu porządnego kopa na koniec, po czym wyszli z pokoju z zapowiedzią w stylu „jeszcze sobie pogadamy”.

Robercik bardzo długo leżał na podłodze gapiąc się w sufit. Miał wrażenie, że boli go każda część ciała, a obok niego leży jego godność osobista i też pojękuje w upokorzeniu. W końcu zrobiło mu się po prostu zimno, więc wstał, aby się ubrać. Rozejrzał się dookoła. Teraz dopiero jego sytuacja zrobiła się totalnie beznadziejna. Że też miał ten debilny pomysł ze zdjęciami. Rzeczywiście chyba pojebało go totalnie.

Po dłuższych rozmyślaniach tego typu doszedł do wniosku, że w tych czterech ścianach nie ma już po prostu dla niego miejsca. Ba, nawet dłuższe przebywanie tutaj jest po prostu niebezpieczne. Zaczął więc w furii pakować wszystkie swoje rzeczy bez ładu i składu. Nie wiedział na razie, dokąd pójdzie, ale był pewny, że wszędzie jest lepiej niż tutaj. Po upchnięciu całego swojego niewielkiego dobytku do jednego plecaka zorientował się, że jest już grubo po północy, a on nie ma zupełnie gdzie się podziać, chyba że ktoś z innego pokoju go przechowuje. Ale wszyscy jego znajomi to znajomi także tych dwóch. Wszyscy, oprócz Anetki, a ona jest przecież teraz sama...

Po chwili Robercik cichutko przemierzał korytarz z dobytkiem na plecach. Słyszał dochodzące z góry odgłosy mocno zakrapianej imprezy, na której z pewnością teraz przebywają jego „koledzy”. Zszedł ostrożnie dwa piętra niżej i zapukał z nadzieją do drzwi Anetki. Otworzyła mu totalnie zaspana i popatrzyła na niego nieprzytomnym wzrokiem.

– Cześć. Przepraszam, że cię budzę, ale właśnie zostałem pozbawiony mieszkania i... – w odpowiedzi zobaczył tylko drzwi zamykające się z trzaskiem. Odwrócił się więc pokornie i już miał odejść, kiedy dziewczyna ponownie pojawiła się w progu, ale tym razem w okularach na nosie. No tak, przecież tę wadę ukrywa przed wszystkimi. Gestem zaprosiła go do środka. Robercik wszedł, usiadł na łóżku jej kuzynki i nagle rozplakał się jak dziecko. Anetka podeszła do niego i delikatnie położyła mu rękę na ramieniu. Syknął i zwinął się z bólu.

– Pobili mnie – wyjaśnił.

– Za co?

– Mówili że za te zdjęcia, co ci dałem. Ale ja myślę, że to za całokształt.

Podawała mu chusteczki. Robercik ogarnął się ze wstydem najszybciej jak tylko mógł, podczas gdy ona udała się do kuchni. „Teraz jest jeden do jednego – pomyślał – ja wiem o okularach, a ty o moim rozklejeniu się.” Po chwili Anetka podała mu kubek z herbatą, a sama usiadła na swoim łóżku i zakomenderowała: „Opowiadaj!” No to opowiedział.

*Ciąg dalszy w pełnej wersji e-booku „Robercik”.*